

# Stanisław Dąbrowski

---

## Z zagadnień "Ideologii w dziele literackim" : (głos w dyskusji)

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (23), 117-124

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Roztrząsania i rozbiory

## Z zagadnień *Ideologii w dziele literackim* (głos w dyskusji)

### I. Wyjaśnienia wstępne

Wypowiedź ta rzeczywiście była pierwotnie „głosem w dyskusji” nad referatem Henryka Markiewicza *Ideologia w dziele literackim*, wygłoszonym 20 listopada 1974 r. w ramach zorganizowanej przez Instytut Badań Literackich konferencji naukowej „Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa”. Referat ten udostępniony był uprzednio uczestnikom konferencji w formie powielonej<sup>1</sup> i już wtedy wolno go było traktować jako znany polskiemu środowisku badaczy literatury. Obecnie, po opublikowaniu referatu w piśmie społeczno-kulturalnym o ogólnopolskim zasięgu („Nurt” 1975 nr 1, s. 23—31), wypowiedź moja chce pozostać *głosem w dyskusji* nad pewnymi zagadnieniami poruszonymi przez referat, nie przestając oczywiście być dyskusją z tezami referatu i odsyłając doń. Burbidge, zwolennik teorii stacjonarnego stanu Kosmosu stworzonej przez Freda Hoyla, utrzymuje, że „poglądy kosmologiczne każdej epoki są w dużej mierze determinowane raczej przez pomysły kilku silnych indywidualności, niż przez obiektywną ocenę osiągalnych informacji”<sup>2</sup>. Ileż bardziej schemat podobnego przeświadczenia niezbędny jest w odniesieniu do problematyki ideologicznej, zwłaszcza — na gruncie literatury.

---

<sup>1</sup> Liczba w nawiasie, występująca w moim tekście, odsyłać będzie do tego powielonego referatu. Inne materiały powielone, będące również referatami ze wspomnianej konferencji, będę oznaczał: MzK (tj. materiały z konferencji). Odnotujemy przynajmniej artykuł J. Pelca (*Szkic analizy znaczeniowej terminu «ideologia dzieła literackiego»*. W: *Fragmenty filozoficzne. Seria druga*. Warszawa 1959) jako *przedgłos* w tej dyskusji.

<sup>2</sup> Cyt. za M. Heller: *Co nowego w Kosmosie?* „Tygodnik Powszechny” 1975 nr 5, s. 3.

## II. Opis i wykładania

Zacznę od tego punktu pracy H. Markiewicza, w którym zostaje postawione zagadnienie: ideologia a wartość całościowa dzieła (s. 10). Zacznę też od zastrzeżenia, że chociaż wydaje się, iż opis przedmiotów semantycznych (a przede wszystkim nimi są dzieła literackie) zawsze jest uwikłany w interpretację, to jednak należałoby w miarę możliwości dążyć do wyodrębnienia obu tych procedur, a odpowiednio także — wyodrębniania ich wyników. Przy najmniej teoretycznie.

Opis dzieła stwierdza obecność jakości, np. konstrukcyjnych, obrazowych, emotywnych, poznawczo-oceniających, postulatycznych, a nawet układ tych jakości, ich wzajemne uorganizowanie. Natomiast dopiero interpretacja tych jakości (i ich organizacji), określająca ich role i sensy tych ról, waloryzuje funkcjonalistycznie same jakości: spogląda na jakości w aspekcie ich wartościowości.

Odróżnienie, które tu czynię, ma charakter czysto pojęciowy, abstrakcyjny. Opis dotyczy tego, co bezpośrednio dane; interpretacja — tego, co wyznaczane (sugerowane) przez dane bezpośrednio. Ale również sam moment sugerowania czy wyznaczania może być traktowany jako wynik inwencji i interwencji interpretacyjnej. I nawet kategoria tego, co bezpośrednio dane, daleka jest od wyrazistości, skoro — jak to autor przypominał — także tak elementarne (zdawałoby się) kategorie tematologicznego opisu dzieła, jak charakter, zdarzenie, fabuła, nie mają w dziele danych bezpośrednio desygnatów, bo desygnaty te konstruuje dopiero odbiór czytelnicy (s. 8). Dodajmy, że konstruuje ze sprawnością tak bliską rutynie, że ów moment konstruowania nie jest z reguły uświadamiany przez konstruktora. Jest z tym zupełnie tak, jak z odbiorem przesłania ideologicznego czytanego utworu. „Nikt chyba, kogo nie zmuszają do tego obowiązki” (s. 5), nie robi tego z premedytacją.

## III. Nowość i decernenci

Markiewicz definicją ideologii jako całościowego systemu *ogarnia* twierdzenia (diagnostyczne, poznawcze), oceny i postulaty (s. 10), ale zarazem utrzymuje, że „wartości ideologiczne stanowią *tylko pewną część*” odnalezionych w dziele wartości poznawczo-oceniających i postulatycznych (s. 10; podkr. — S. D.). Dlaczego? Możliwe, że wystarczyłoby uwzględnienie tej wstępnie przeze mnie dokonanej propozycji odróżniania jakości (efekt opisu) od wartości (efekt wykładni) i poszukiwany sens stanowiska referowanego byłby następujący: nie wszystkie jakości ideologiczne napotkane w dziele zasługują na zaliczenie ich do wartości ideologicznych, tzn.

do jakości ideologicznych impresywnie efektywnych (wiodłoby to ubocznie do uznania bezwartościowych jakości ideologicznych). Autor podkreśla przecież, że czytelnika zdobyć można tylko nowością, a nie repetycją. Zdobywczą jest słuszność, ale taka, która porządkuje kwiatem „nowości informacyjnej” (s. 10).

Na to — przynajmniej dwa zastrzeżenia:

1. Doświadczenia społeczne wykonywane w skali masowej (np. hitleryzm w Trzeciej Rzeszy) dowiodły, że bywa — niestety — skuteczne oddziaływanie ideologiczne także wtedy, kiedy „sposób opowiedzenia” intencji ideologicznej wyzbyty jest wszelkiej innowacyjnej atrakcyjności, ale za to dysponuje przemocą wszechobecną i groźną natarczywością. Wtedy trzeba *wyjątkowo dużej* odporności, siły woli i samowiedzy, by się opierać zmasowanemu a nieustannemu naciskowi psychologicznemu, zachowując w sobie „barierę antyideologiczną” (por. s. 11), jeśli nawet ta napaściwa ideologia jest nam obca.

2. Słuszność, zwłaszcza słuszność ideologiczna (niezależnie od typu ideologii) we wspomnianym przez autora „stanie czystym” (s. 2), ma sztywnawy kontur swej tożsamości, tymczasem innowacja jest zawsze transformacją. W zdaniu autora — „ze słusznością *musi* się łączyć (...) nowość informacyjna” — słowo „musi” ma sens ideologiczny postulujący, wyraża życzenie: „niech się łączy”, „powinno się łączyć”. W moim zdaniu — „nowość informacyjna, złączywszy się ze słusznością, *musi* tę słuszność odkształcić” — słowo „musi” ma sens ideologiczny, diagnostyczny, konstatacyjny. To o tym, co stwierdza moje zdanie, wiedzą dobrze (mający wielowiekowe, z systemu w system przekazywane doświadczenie) decernenci (por. s. 12), bardziej zatroskani o sztywnawą słuszność, a nieraz wręcz o sztywnawość słuszności, niż o wysoką wartość artystyczną; i dlatego na wszelki wypadek odnoszą się podejrzliwie nawet do „doświadczeń uczuciowych, rzutów wyobraźni i eksperymentów językowych” (s. 3).

#### IV. Ideologizm i demiurgizm

Miałoby się ochotę wątpić, czy Markiewiczowska koncepcja ideologii (zwłaszcza pojętej jako kategoria służąca badaniu literatury) nie jest za szeroka, a za szeroka dlatego, że anektuje wszelki moment poznawczy i aksjologiczny, czyli (wymyślmy nazwy do Markiewiczowskiej nazwy „ideologem” paralelne!) wszelki „gnoseologem” i wszelki „aksjologem” utożsamia z „ideologemem”. Tymczasem ideologemy występują *jedynie* w ideologiach jako całościach systemowych, poza którymi tracą swą „ideologiczność”. Poza systemem ideologicznym mamy do czynienia jedynie z „poglądami”, których jednak ide-

ologemami nazywać nie można (por. s. 2). Skoro w dziele literackim nie może się z natury rzeczy wyrażać *system* ideologiczny, to nie mogą w dziele literackim występować ideologemy, a dzieło nie może posiadać „aspektu ideologicznego” (por. s. 3).

Markiewicz podkreśla nieprzywiedlność wymowy dzieła do dyskursywizmu ideologicznego (np. s. 5), ale też konsekwentnie należałoby utrzymywać, że w dziele literackim występuje nie „przesłanie ideologiczne”, lecz przesłanie gnoseologiczno-aksjologiczne, które — po ideologicznej dyskursywizacji — „ulega pewnemu zniekształceniu i zubożeniu; jest wówczas abstrakcyjne, zracjonalizowane i jednoznaczne” (s. 5). Właściwe dziełu przesłanie gnoseologiczno-aksjologiczne jest *ideologicznie* „wielowykładalne” (s. 5). Moją polemikę z kategorią wewnątrzliterackiego ideologemu wspierają opinie Markiewicza, że charakter istotnie ideologiczny mają dopiero „pewne sensy ogólne odnoszące się do rzeczywistości pozaliterackiej” (s. 5), gdyż ideologia jest tylko potencjalnością dzieła (s. 5); że uogólnienie ideologiczne jest pochodną kategoryzacji, którą czytelnik *nakłada* na utwór, zawsze „z pewną dowolnością” inwencji ekstrapolacyjnej (s. 8) obciążonej hipotetycznością (s. 6).

Jak gnoseologizmem nazwaliśmy jednostronne rozpatrywanie literatury w aspekcie poznawczym (s. 6), tak z kolei ideologizim byłby odmianą jednostronnego traktowania aspektu poznawczo-oceniającego. Pułapkę ideologizmu omija obecna w referacie Marii Janion, a wprowadzona „z punktu widzenia utworu”<sup>3</sup> opozycja autochtonicznej (w stosunku do utworu) idei i allochtonicznej (w stosunku do utworu) ideologii, ale tam wynikało to z innej wyjściowej definicji ideologii; tam idee nie są z konieczności ideologemami<sup>4</sup>. Unika też tej pułapki Ingardenowska koncepcja dzieła literackiego, która warstwie przedmiotowej przypisuje rolę odsłaniania „jakości metafizycznych” (z omówienia wynika, że chodzi tu zarówno o jakości esencjalne, jak o jakości egzystencjalne), a to odsłanianie Ingarden stara się odróżnić od funkcji symbolizowania i od zagadnienia „idei” dzieła. Stwierdza przy tym: „wciąż ponawiane poszukiwanie «idei» dzieła w sensie *prawdziwego zdania* jest daremnym trudem, polegającym w gruncie rzeczy na zapoznaniu podstawowego charakteru dzieła sztuki literackiej”<sup>5</sup>. Stwierdzenie to zachowuje trafność chyba i wtedy, kiedy gnoseologizujący przymiotnik „prawdziwy” zastąpimy ideologizującym przymiotnikiem „słuszny”.

<sup>3</sup> M. Janion: *Historia literatury a historia idei. Propozycja nowej problematyzacji* W: MzK, s. 11.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>5</sup> R. Ingarden: *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*. Warszawa 1960, rozdz. X (cyt. ze s. 382).

Trudno chyba o większą rację niż ta, jaką miał Stanisław Adamczewski, kiedy przypomniał, że na wyższych piętrach badań literackich — jak w alpinistyce — idziemy z trudem, „zakolem i bładzikiem”. Zresztą trzeba podkreślić, że tej racji Adamczewskiego świadomym, ostrzegawczym przypomnieniem jest podstawowa intencja całej pracy Markiewicza.

Uznajmy jednak, że owo spieranie się o zakres znaczeniowy terminu „ideologia” byłoby jałowym „sporem o definicje nominalne” (s. 1) i — niejako immanentyzując — pozostaliśmy przy definicyjnym wniosku autora. W każdym razie sam sygnał własnej wątpliwości zgłaszam oczywiście po to, aby bardziej jeszcze, niż robi to sam autor, spiętrzyć trudności stojące przed procederem „identyfikacji ideologicznej” utworu. O niej, w sposób nacechowany pewnością, wiemy nie więcej niż o przebiegu ideologicznej percepcji czytelniczej literatury pięknej (por. s. 11—12).

Idźmy dalej (a może „wyżej”). Przecież jeśli zdemaskowaliśmy już odbiorcę jako konstruktora występujących w dziele całościak tego rzędu, co charakter, zdarzenie czy fabuła, to czyż z tych samych przyczyn, ale w o wiele większym stopniu nie *musimy* w odbiorcy uznać konstruktora tej „wartości całościowej utworu”, którą następnie akceptuje lub odrzuca? W miejsce demiurgicznej, kreatywistycznej koncepcji autora otrzymujemy demiurgiczną koncepcję czytelnika, która jest zresztą ideą wywalczającą sobie w nauce o literaturze, i to na różne sposoby, coraz silniejsze prawo obywatelstwa. Czyż zatem nie jest tak, że nawet charakterystyka tego, w jakiej mierze tekst (i co, i o ile, i na ile) jest „układem sterowniczym” (s. 8), jest — zapewne — tyleż przedmiotem, co wynikiem interpretacji, a nie konstatacji? A przecież tekst dla czytelnika tylko o tyle istnieje, o ile stawia opór jego demiurgizmowi i jego autonomii w decydowaniu o kierunkach i sposobach zabiegów rozumieniowych. Ten opór to *granica* rozprężliwości semantycznej tekstu.

Cytowany przez Markiewicza Lotman twierdzi, że nie istnieje taka granica i jej nieistnienie nazywa „aspektem mitologicznym utworu”, a umieszcza go w nieskończoności (s. 8—9). Nie godzę się z Lotmanem. Powtarzam, że istnienie tej granicy to podstawowy, rozstrzygający sposób sprawdzalnego istnienia utworu dla czytelnika. Po zaprzeczeniu tej granicy pozostaje czysty czytelniczy solipsyzm, amfilada zwierciadeł. Lotman twierdzi, że „utwór literacki modeluje przedmiot nieskończony (rzeczywistość)” (s. 8), czyli „całe życie w jego całokształcie” (s. 9), i ilustruje to przykładem możliwości „mitologicznego” zinterpretowania fabuły (los bohaterki ujrzyć jako los każdego człowieka). Na to odpowiadam serią zastrzeżeń, które mają tę samą ważność, co Lotmanowe asercje:

1. Jest to interpretacja raczej archetypizująca<sup>6</sup> niż mitologizująca.
2. Istnieją koncepcje, które rzeczywistości przypisują skończoność mimo nieograniczoności (np. model wszechświata G. Lemaître'a). Więc rzeczywistość nie musi się utożsamiać z nieskończonością.
3. „Całe życie w jego całokształcie”, o którym mówi Lotman, to jeszcze nie cała rzeczywistość.
4. „Los każdego człowieka” to znów jeszcze nie całe życie w jego całokształcie, a tym mniej — cała rzeczywistość.

Wniosek: Lotmanowska interpretacja „uniwersalna” (s. 8) nie przełamuje granic określoności interpretacyjnej i dzięki temu przecież jest wartościowa poznawczo.

### V. Jednak — interpretacja

W interpretacji (jak w... statystyce) wszystko zależy od założeń wyjściowych, od pierwszego kroku, od aspektu badania. Lucylla Pszczołowska wskazuje, iż już na poziomie badań wersologicznych o wynikach w sposób istotny przesądza decyzja wyboru wzorca metrycznego, konfrontowanego następnie z wersyfikacyjną rzeczywistością utworu<sup>7</sup>. Stwierdza też, że opierając się np. na metryce generatywnej można poprawnie (w ramach metody) wygenerować „tekst”, który nie odpowiada żadnej rzeczywistości tekstu badanego<sup>8</sup>. Stwierdza, że przedmiotem i wynikiem *interpretacji* jest nie tylko sens dokonywanych przez poetę wyborów metrycznych, ale nawet to, czy w ogóle tych wyborów dokonywał<sup>9</sup>. I to wszystko już na poziomie organizacji materii brzmieniowej utworu.

Tylko częściowo zaprzeczył Jerzy Ziomek opinii Manfreda Kridle, że światło pada z nas na dokumenty<sup>10</sup>.

Czyż nie pochodną interpretacji są opinie o „sprzecznościach i pęknięciach wewnętrznych” (s. 10), artystycznych bądź ideolo-

<sup>6</sup> Wątek powiązania, a przynajmniej zanalizowania „idei” i „archetypu” występuje w referacie M. Janion. Ubocznie dodajmy, że dla Jerzego Kmity typowym przykładem błędnego wyjaśniania *ad hoc* jest kategoria archetypu. Zob. J. Kmity: *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*. Warszawa 1971, s. 114.

<sup>7</sup> L. Pszczołowska: *Najnowsze metody badania wiersza*. W: MzK, s. 1.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 10—11.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>10</sup> J. Ziomek: *Metodologiczne problemy syntezy historycznoliterackiej* MzK, s.9.

<sup>11</sup> J. Ziomek: *Metodologiczne problemy syntezy historycznoliterackiej*. MzK, s. 9.

gicznych, utworu? Wiele takich opinii uległo reinterpretacji i krytyce, jako rezultat „przeświadczeń pozatekstowych” — modelu dysfunkcyjnego wobec badanego obiektu. Stanisław Eile w swym *Światopoglądzie powieści* podaje przykłady rewizji sądów o kompozycji powieści młodopolskiej, a nawet (i jest to „a nawet” samego Eilego) kompozycji powieści Kraszewskiego<sup>11</sup>. Dorzucić by tu można przykład zreinterpretowania *Trzy po trzy* przez Wacława Borowego. Wynikają te reinterpretacje z ewoluowania świadomości estetycznej badaczy, przez którą są uwarunkowane. I podobnie interpretacje ideologiczne uwarunkowane są świadomością ideologiczną badaczy, bo i w badaczu istnieje psychologiczna „bariera ideologiczna” (s. 11), której przekroczyć częściowo nie chce, a częściowo nie może.

Czyż nie wynikiem interpretacji jest podtrzymana przez Markiewiczza opinia, że Herbertowy *Tren Fortynbrasa* nie opowiada się za żadną z dwóch zestawionych postaw, a stwierdza tylko ich nieusuwalną obcość (s. 11)?<sup>12</sup> Przez analogię do wiersza Krasickiego *Do Króla*, w którym głos oddany jest przedstawicielowi tej postawy, która właśnie podlega krytyce (ujawniającej się jedynie przez sposób podania i organizacji treści monologu)<sup>13</sup>, można powiedzieć przecież, że oddanie głosu Fortynbrasowi wobec ostatecznego milczenia Hamleta może być sygnałem niebezstronności tego istotnie wieloznaczeniowego utworu<sup>14</sup>. Norwid powiedział, że „są wniebogłosy i są przemilczenia”. Otóż w wierszu Herberta przemawiałyby do nas — wniebogłos przemilczenia.

Alternatywa ekspresji i prezentacji, a nawet diagnozy i programu (s. 2, 4, 6, 10), rozstrzyga się w partnerskim „dialogu” (dwugłosie) tekstu i krytyka, dialogu *dwóch* intencji sterowniczych. W pewnym punkcie losów dzieła rozpoczyna się dialog między różnymi jego wykładniami. Przy czym nie tylko powieść nowsza swym jawnym (chyba od Dostojewskiego idącym) polifonizmem idei i stanowisk dcmaża się wielointerpretacyjności. Janion orzeka, że „arcydzieło stanowi w historii kultury model wydarzenia jednostkowego i niepowtarzalnego”<sup>15</sup>. Nie tylko. Ono stanowi najstarszy kulturowo sposób akceptacji zjawiska w jego semantycznym wielokierunkowym otwarciu. Ze względu na to, że ar-

<sup>11</sup> S. Eile: *Światopogląd powieści*. Wrocław 1973, s. 229.

<sup>12</sup> Por. S. Dąbrowski: *Hamlet i Fortynbras. Między literaturą a rzeczywistością*. „Tygodnik Powszechny” 1971 nr 8.

<sup>13</sup> Por. S. Dąbrowski: *Ignacego Krasickiego «Do Króla» — polski przykład asteizmu*. „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Prace Historycznoliterackie” 1969 nr 2.

<sup>14</sup> Arcymodelem sytuacji, w której osąd głosu jedynie słyszalnego dokonuje się poprzez niepojawienie się odpowiedzi, jest *Wielka Improwizacja*.

<sup>15</sup> Janion: *op. cit.*, s. 8.



cydzieło istnieje w rytmach „długiego trwania”, jego wielowkładniczość jest w historycznej retrospektywie szczególnie dogodna do obserwacji. Przy czym nie da się chyba wykluczyć równości (izostenii) pewnych wykładni, z których żadna nie będzie uboższa co do przestrzeni „zwarcia” z obszarem tekstu (por. s. 9). Możliwość ta wynika w sposób jakby statystyczno-prawdopodobnościowy z komplikacji i bogactwa tego obszaru. Pełnoprawnie zatem *grammatici certant*.

Wreszcie — na koniec — sprawa metaproblemowa. Funkcję ideologiczną *przypisujemy* nie tylko dziełom literackim, ale także teoretycznym wypowiedziom na temat funkcji ideologicznej dzieł. Zakończyć dyskusję chcę wyrażeniem szacunku i podziwu dla rozważnej dojrzałości i sumienności, z jaką tę trudną funkcję diagnostyczno-postulatywną usiłuje pełnić omawiana praca Henryka Markiewicza.

Stanisław Dąbrowski

### Odpowiedź Stanisławowi Dąbrowskiemu

Głos w dyskusji Stanisława Dąbrowskiego odczytałem w znacznej części jako trafne dopowiedzenie i uściślenie twierdzeń zawartych w moim referacie *Ideologia w dziele literackim*. W wielu fragmentach (np. o uwikłaniu opisu w interpretację, a zarazem o potrzebie ich oddzielania, o aktywności odbiorcy w konstruowaniu wyższych układów znaczeniowych, a także ogólnych sensów poznawczo-oceniających dzieła literackiego i w jego wartościowaniu) znalazłem zgodność z tym, co pisałem m. in. w *Głównych problemach wiedzy o literaturze*. W niektórych punktach jednak zachodzą między nami różnice zdań, w innych — referat (z mojej zapewne winy) nie został przez dyskutanta odczytany w sposób zgodny z moimi intencjami.

1. Odżegnać się muszę od przypisywanego mi twierdzenia, jakoby do ideologii anektował wszelkie momenty poznawcze i aksjologiczne, jakoby wszelkie idee były dla mnie ideologemami. Wyrażenie z definicji ideologii (zbiór idei) „zgodny z uświadomionymi albo nieuświadomionymi potrzebami i interesami określonej grupy społecznej i sprowadzalny ostatecznie do jej usytuowania klasowego” traktować należy jako przydawkę *wyodrębniającą*, a nie właściwością (w stosunku do „zbioru idei”). Jakie są sposoby ustalania owej zgodności, to osobny problem, bardzo trudny, pod wieloma względami dyskusyjny i wymagający osobnego rozpatrzenia; sygnalizowałem go wielokrotnie, m. in. w *Nowych przekrojach i zbliżeniach*.

2. W referacie moim starałem się pokazać fragmentaryczność i wielowkładalność przesłania ideowego (i w ogóle sensów ogólnych)